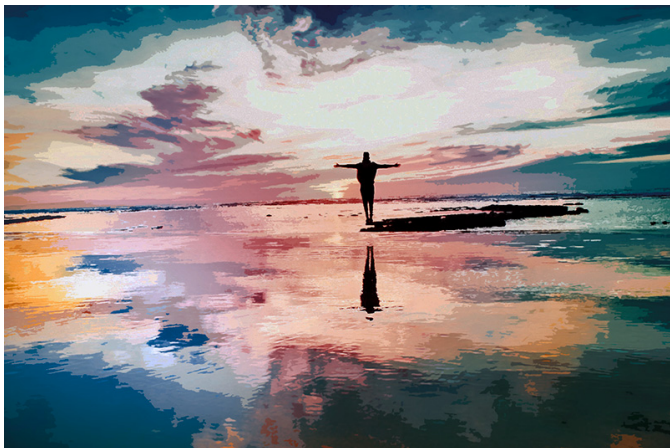




Dojrzałość. Co to jest? Czy można być dorosłym, ale niedojrzałym i przy tym szczęśliwym? Czy też bycie szczęśliwym oznacza bycie dojrzałym? Słowniki elektroniczne podają następujące definicje dojrzałości: „Na okres dojrzałości przypadają najbardziej znaczące i ważne wydarzenia w życiu: zawiera się małżeństwo, kształtują się rodzinne relacje oraz obowiązki rodzicielskie; dobiega końca formacja indywiduum jako osoby, podstawowym wyróżnikiem której jest poczucie odpowiedzialności, troska o innych, zdolność do aktywnego udziału w życiu społecznym, skutecznego wykorzystywania swojej wiedzy, konstruktywnego rozwiązywania ważnych problemów na drodze ku najpełniejszej realizacji siebie”. „Stały – o człowieku: ukształtowany pod względem umysłowym i emocjonalnym”.

†

Na ważne wydarzenia życiowe z pierwszej definicji można popatrzeć szerzej i nazwać je odszukaniem swojej drogi. Tak czy inaczej, po osobie dorosłej spodziewa się pewnego poziomu rozwoju tak społecznego, jak i wewnętrznego. Jest to normalne, gdyż podobne oczekiwania można nazwać drogowskazem, kształtowanym w ciągu pewnego okresu czasu, odzwierciedlającym pewne cechy życia: udanego i szczęśliwego. Czy można w ich kontekście przyglądać się własnemu życiu? Czemu nie! Jednak trzeba dodać, że mamy różne doświadczenie, a więc dojrzewamy na różne sposoby i w różnym wieku. Nie jesteśmy zaprogramowanymi robotami, tylko ludźmi, którzy mają pewne lęki i różnorodne problemy wewnętrzne, wymagające zrozumienia, akceptacji i przezwyciężenia. Każdy z nas odbiera własne lęki i problemy inaczej: komuś przeszkadzają bardziej, a komuś mniej, ktoś szybciej uczy się sobie z nimi radzić, a ktoś potrzebuje pomocy od innych. Od tego również zależy, jak i kiedy osiągniemy poziom życia, który będziemy mogli nazwać dojrzałością.

Ważne jest mieć cierpliwość dla siebie i być świadomym, że nie istnieje tu wspólny dla wszystkich schemat. Być cierpliwym oznacza akceptować siebie i swoją drogę rozwoju, swoje życie. Z tym bezpośrednio wiąże się również uczucie szczęścia. Jeśli będziemy przesadnie martwili się o to, że znajdujemy się tu, a nie tam, mamy to, a nie tamto, że bliskie osoby nie są takie, jakbyśmy chcieli, a do tego mamy jeszcze ogrom kłopotów, nie doświadczymy wewnętrznego pokoju, który towarzyszy uczuciu szczęścia.

„Leżę sobie i myślę: 26 lat, a jednak żadnego zorganizowania, nic” – tak pewnego razu rzekła mi moja mama. Nie, nie było mi przykro. Słowa zostały wypowiedziane z pewną troską, spokojnie i do tego po tym, jak opowiedziałam, że przed wyjazdem do Warszawy na Sylwestra zapomniałam nastawić budzik i zasnęłam na autobus (a wraz z tym straciłam około 50 rubli, gdyż tyle kosztował w sumie bilet). Nie było mi też przykro, ponieważ mama powiedziała prawdę.

Rzeczywiście nie jestem osobą zorganizowaną i uporządkowaną pod względem planowania czasu. Zgodnie z pewnymi społecznymi wytycznymi dojrzałości powinnam mieć rodzinę oraz pracę, w której bym się rozwijała i na której bym dobrze zarabiała. Nie są to złe standardy, nawet odwrotnie: cudownie być żoną i matką, rozwijać się pod względem zawodowym. Jednak nie jest też złe pozostawanie niezamężną oraz praca nie w zawodzie. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim wypadku można być szczęśliwym i można nie być, ponieważ szczęście to pewny stan wewnętrzny, który zależy nie od okoliczności zewnętrznych, lecz od naszych decyzji.

Nie wolno oschle porównywać swego życia z pewnymi normami społecznymi lub nawet mierzyć je oczekiwaniami, które krewni lub przyjaciele żywią odnośnie nas. Nie wolno, gdyż nie rozwijamy się zgodnie z prawem: skoro rok starszy, to i bardziej dojrzały, a więc automatycznie powinny się zwiększyć osiągnięcia w życiu zawodowym i osobistym. Dojrzałość to nie osiągnięcia, tylko nasz stosunek do ich obecności lub braku. Dojrzałość to cierpliwa akceptacja siebie, własnych uchybień, a także umiejętne wykorzystywanie swoich mocnych stron.